

## DANUTA DANIEWSKA

ur. 1947; Zemborzyce, k. Lublina



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Zemborzyce, budowa Zalewu Zemborzyckiego, Zalew Zemborzycki, projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda

### Czynownicy

Zalew powstał dzięki pracom społecznym. Nie tylko w sobotnie i niedzielne popołudnia, ale również w ciągu tygodnia przyjeżdżały grupy tak zwanych czynowników, czyli ludzi z jakichś zakładów pracy. Byli wyposażeni w siekiery, łopaty, kilofy, piły. Należało wyciąć drzewa, które tu rosły. To wszystko odbywało się ręcznie.

Powstała kolejka wąskotorowa, która dostarczała piach na budowę grobli, która tę spiętrzoną wodę miała zabezpieczyć. W związku z czym od strony wsi powstała zapora. Tamta strona w niektórych miejscach była naturalnym, wysokim brzegiem łąki, a dalej rósł las. To było za linią brzegową zalewu. A z tej strony wysypywano wał otaczający. Tędy była przeprowadzona ta wąskotorówka i ten piach przywożono chyba z Prawiednik albo z tutejszego lasu. Nie pamiętam tego dokładnie. Tam, gdzie jest teraz motocross przy ulicy Janowskiej, też była kopalnia piachu. Część materiałów na budowę zalewu pochodziła stamtąd.

Na pewno byli zatrudnieni fachowcy i jacyś inni pracownicy, którzy wykonywali specjalistyczne prace, ale to karczowanie, przygotowywanie podłoża do napełnienia wodą było wykonywane w dużej mierze przez czynowników. A ci czynownicy na różne sposoby czynili. Prawie całe Zemborzyce zostały wyposażone w siekiery, łopaty i jakiś tam inny sprzęt, którym czynownicy pracowali. Przychodzili do domów i proponowali za jakąś niewielką cenę – towarem wymiennym najczęściej była równowartość pół litra wódki. Oni się pozbywali tego, ktoś się zaopatrywał i taki właśnie handel tutaj prowadzono.

Nie zostało to dokładnie zrobione. Świadomość tego mieli wszyscy jeszcze w momencie, kiedy zalew dopiero miał być napełniony. Wody miały być spiętrzone, powstała już tama zaporowa, a nieusunięte pnie drzew zostały. Te karczki były też na

dużej wysokości, bo każdy ciął jak chciał i jak umiał. Nikt tych prac specjalnie nie nadzorował. Wszyscy nabierali przeświadczenia, że z czasem przyjdzie za to słono zapłacić.

Właśnie w tej chwili płacimy. Mamy bagniste, śmierdzące dno z wylęgarnią komarów. Wprawdzie obecnie spowodowane jest to obniżonym poziomem wody ze względu na remont grobli od strony lasu. Bardzo starannie ta grobla jest wzmacniana, tak jakby to miała być budowla strategiczna, ale prace trwają chyba drugi rok. Mają być zakończone dopiero późną jesienią. A my cierpimy z tego powodu, że bajoro jest jeszcze większym bagnem niż było, bo muł na dnie został odkryty. Występowaliśmy do Wód Polskich w związku z zaistniałą sytuacją. Na odkrytym dnie zalewu zalegają nie tylko przegniłe pnie, opony, ogromne fragmenty betonu. Teraz mamy możliwość oczyszczenia tego, ale stwierdzili, że to jest za duży koszt. Wody Polskie, które dopiero powstały, nie mają pieniędzy na takie fanaberie. I zostanie to tak, jak jest.

W odległej przyszłości jest przewidziane kompleksowe oczyszczenie zalewu. Ale czy to jest w ogóle realne? Podobno to ma kosztować dziesiątki milionów. Nie wiem, skąd się wzięło takie stwierdzenie, że podczas budowy zalewu Niemcy byli zainteresowani pokładami torfu, które się znajdują na dnie. W zamian za torf, który wydobędą, mieli przygotować piaszczyste podłoże. Ale nasi zwietrzyli w tym słaby biznes. Dlaczego Niemcy mieliby zarobić na polskim torfie? Odstąpiono od tej propozycji, nie podpisano żadnej umowy. I zalano to, przez co torf się unosi, a wszystkie zanieczyszczenia rozkładają się na dole. Zalew nie zawsze jest zalewem, czasem jest po prostu śmierdzącą sadzawką.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-06-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"